

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkoła Vetterów, Lublin, dzielnica Kalinowszczyzna, PRL, dzieciństwo, służba zdrowia, szkolnictwo, szkoła krawiecka Gogaczowej, kościół Salezjanów pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Lublinie, majówki, Boże Ciało, Boże Narodzenie, kolędowanie, Wielkanoc, Romowie, zabawy, zabawy dziecięce, lodownia, pielgrzymki, Słomiany Rynek, ulica Wiejska, ulica Augustiańska, Drzymulska Konstancja, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław,

Nauczanie w okresie okupacji

W '9 roku już w czasie nalotu część budynku szkolnego została zniszczona, zburzona, w związku z tym był problem z rozmieszczeniem dzieci. Już po wybuchu wojny babcia zaprowadziła mnie do szkoły, ponieważ ja się w domu nudziłam. Mając starsze rodzeństwo już umiałam i pisać, i czytać, więc trzeba było jakoś mi [czas] zagospodarować, więc babcia mnie zaprowadziła do szkoły. Część klas [uczyła się] w szkole numer 26 –chyba wtedy tak się nazywała, która była w budynku księży salezjanów. Uczyłam się również w takiej salce, w pomieszczeniu po dawnej aptece. Dzisiaj to już jest budynek bardzo zrujnowany, ale jeszcze stoi, to [ten] z krzyżem na ścianie frontowej, tam też była klasa. Było bardzo zimno, to był okres wojny, więc wszystkim było źle, wszystko było biednie, sale były nieogrzewane. Jak ktoś przyniósł węgiel, to się tam czasem rozpałiło, ale były przypadki, że zimą trzeba było w paltach siedzieć i tak uczyć się. Tak to pamiętam. Uczyłam się również w tak zwanej sali parafialnej. W budynku parafialnym jedna duża sala była przeznaczona na naukę, tam również dzieci chodziły, ale już nawet nie przypominam sobie jak wyglądały ławki, bo to niemożliwe chyba, żeby to były ławki szkolne. W ogóle było 7 klas szkoły podstawowej, ale można było po 6 klasie, jak ktoś zamierzał dalej się uczyć, nie powtarzać tej 7 klasy, tylko [pójść do gimnazjum]. I ja po wyzwoleniu poszłam do siostr urszulanek i cztery lata byłam w gimnazjum. To była prywatna szkoła i nie było ciekawie, bo to już był czas represji komunistycznych. Kiedy kończyłam tę szkołę średnią, wszystkie uczennice musiały zdawać tak zwaną małą maturę jako eksterniści. Musieliśmy zdawać egzamin ze wszystkich przedmiotów, jakie mieliśmy w gimnazjum i przed zupełnie obcą komisją. Nasi nauczyciele byli statystami. To było

takie działanie komunistów, żeby szkoły [prywatne] niszczyć. Później poszłam do szkoły handlowej do Vetterów, tam już matura wyglądała inaczej. Normalnie, tak jak w każdej szkole. W czasie okupacji, ponieważ nie było innych szkół, tylko szkoły zawodowe, moja siostra chodziła do szkoły krawieckiej pani Gogaczowej. Obok przedmiotów zawodowych były również przedmioty ogólne, oczywiście oprócz historii, bo tej w żadnej szkole nie uczono. Zawsze mnie fascynował kunszt, z jakim poświęcano się pracy zawodowej. Jakie modele te uczennice robiły z papieru, to –jak teraz mówią –głowa mała! Z kolei brat mój w czasie okupacji chodził do szkoły handlowej Vetterów, bo tylko ta szkoła jedna działała. Mnie fascynowała sprawa stenografii.

Data i miejsce nagrania	2015-11-05
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"